Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 46. Nowy Targ, dnia 11. listopada 1923 r. Rok XI

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 5.000 marek.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 60000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Czy się to zmieni?

Ludność polska, zainteresowana stosunkami tak politycznemi, jako też ekonomicznemi państwa, a z obecnej sytuacji niezadowolona, zadaje sobie pytanie, czy się to zmieni i kiedy się zmieni? Troska o państwo, troska o byt własny ludności tak miejskiej, jak i wiejskiej, mimowoli to pytanie nasuwa. Odpowiedź na to łatwa, ale wykonanie jest połączone z olbrzymiemi trudnościami.

Że się zmieni, to jest pewne i zmienić się musi, bo inaczej nie utrzymalibyśmy się, zaś kiedy się zmieni, to to już od nas zależy, i my jako naród naprawić to możemy.

Przypatrzmy się pokrótce, skąd wytworzyły się te stosunki nie do zniesienia i co nam najbardziej dolega tak w mieście jak i na wsi. Największem złem toczącem państwo jest chwiejność i spadek pieniądza polskiego. Sytuację tę wytworzyła najpierw długa wojna, która zniszczyła rolnictwo i przemysł. Artykuły pierwszej potrzeby, jako też przybory wojenne sprowadzaliśmy z zagranicy na kredyt lub płaciliśmy dobrą walutą zagraniczną, a wewnątrz państwa posługiwaliśmy się swojemi drukowanemi coraz w większej ilości papierowemi markami, nie mającemi pokładu złota, ani waluty zagranicznej. Młode państwo, chcąc być zasobnem, bogatem i mieć skarb zapełniony, powinno było zastosować dwie zasadnicze cnoty t. j. pracę i oszczędność. Niestety! Państwo nasze, będące jeszcze w powijakach, wyrzekło się tych cnót, bo za pracę wyznaczyło karę, a oszczędność do dziś dnia można uważać za największe głupstwo.

Jeżeli kto chciał pracować choćby w najlżejszem zajęciu więcej nad 8 godzin, to stosowano do niego karę, a praca akordowa uchodziła za występek. Chciano też te metody zastosować do rolnictwa, co byłoby wtrąciło państwo do ostatecznego upadku, byłby nastał głód i nędza jak w Rosji.

Kto sobie zaś oszczędził parę marek na czarną godzinę, spostrzegł się po paru miesiącach, że zrobił głupstwo, bo nic prawie za nie nie kupił, bo te kilkakrotnie straciły na wartości. To są zasadnicze przyczyny naszych złych warunków skarbowych.

Trzeciem kardynalnem złem to nieufność do swojego pieniądza od początku i uganianie za obcą walutą. Jeżeli jakiś żonkoś poniewiera swoją żonę, a sprawia podarunki cudzej, wychwala i wyrabia jej jak najlepszą opinję, to jakżeż sąsiedzi mają szanować i mieć zaufanie do jego własnej żony, kiedy jej sam tego odmawia.

Jeżeli obywatele polscy od początku powstania państwa gonili za obcą walutą, aby na niej zarabiać, aby w niej lokować swe kapitały, złoto wywozili za granicę, składali w obcych bankach, to trudno się gniewać, że na giełdzie zagranicznej poniewiera się nasza marka i najniesumienniej obniża się jej wartość.

Czwartem złem, obniżającem wartość naszej marki, to import z zagranicy, My w swoim bogatym kraju posiadamy prawie wszystko, czego potrzebujemy, a nawet możemy śmiało swoje produkta wysyłać zagranicę tak rolnicze, jak i przemysłowe, co kolosalnie podniosłoby naszą walutę.

Niestety! Kupcy polscy (a nawet nie polscy), odwołując się na traktat wersalski, sprowadzają z za-

granicy artykuły luksusowe, jak jedwabie, wina, pomarańcze, nawet jabłka, perfumy, pomady, świecidełka różne i t. p. I choć zdawałoby się, że ten import jest znikomą ilością w stosunku do eksportu, to przeliczywszy je na pieniądze, przekonamy się, że przewyższa eksport kilkakrotnie i dobra waluta, uzyskana za artykuły pierwszej potrzeby, ulatnia się znów zagranicę na rzeczy zbytku. Bogacą się kupcy, mnożą się miliarderzy z jednostek, a ludność pracująca cierpi nędzę, waluta polska leci w dół, drożyzna rośnie z godziny na godzinę, a państwo jako całość stoi nad grobem.

Dalszem złem, opróżniającem skarb państwa, to rozbudowanie państwa nad stan i nadmiar urzędników i sług państwowych, a szczególnie na kolejach. Tam, gdzie było przed wojną na 1 klm. siedmiu, to dziś jest 15, a nie brakuje tej nadwyżki i w innych resortach.

Wreszcie powodem spadku pieniądza było złe zabezpieczenie dochodów państwowych. Wydatki były oparte na pewnym mierniku statystycznym, a dochody nie miały żadnego równoważnika i podatki bezpośrednie były w dniu płatności niczem w porównaniu do wydatków i potrzeb Państwa.

Nie pomoże tu zatem zmienianie co chwila ministra skarbu, rządu, a nawet Sejmu, jeżeli nie usuniemy tych wad z między siebie, które stoją w przeciwienstwie do ustalenia naszego pieniądza.

Czy, Szanowni Czytelnicy, sądzicie, że wszyscy obywatele państwa Polskiego dążą do tego, aby pomóc rządowi do zwaloryzowania marki, lub zastąpienia jej nowym stałym pieniądzem? Mylilibyście się. Jak byli przeciwnicy zakończenia wojny, tłumacząc to tem, że ludzie, puszczeni z wojska, nie będą mieli roboty, tak dziś są jednostki, które nie chcą stałej waluty, a są to fabrykanci i kupcy bogaci, którzy robią miljardowe majątki, sprzedając towary zagranicę za walutę dobrą, a robotnikowi płacą spadającą u nas walutą, który niezadowolony często rzuca pracę, urządzając strajki, na czem tak ludność jako też państwo, a szczególnie skarb państwa bardzo cierpi. To fabrykanta mało obchodzi, gdyż obłowił się dziś obcą walutą, a spadek marki powiększa jego majątek.

Streszczając powyższe zestawienie chciałbym wykazać, że posądzanie prawie przez wszystkie warstwy społeczeństwa o to i drożyznę jedynie rolnika jest nieuzasadnione. Chłop, rolnik pracuje dniem i nocą bez ograniczenia godzin pracy, nie szemrze, chociaż go bieda na wsi gniecie jak nigdy, nie ma opieki od Rządu, nie może nigdzie otrzymać kredytu na inwestycje i poprawę swego warsztatu pracy, a ceny artykułów, wyprodukowane przez rolnika, dla których zamyka się granice, w niczem nie równają się cenom artykułów handlowych, których rolnik potrzebuje, a dla których granice stoją otworem. Rolnictwo zatem upada i warsztat pracy, jakoteż byt najliczniejszej warstwy ludności, która jest podstawą Państwa, chyli się ku upadkowi.

Nie ustajmy jednak w pracy, nie ulegajmy wątpieniu, ale łączmy się w związki, kółka rolnicze i upominajmy się o swoje. Niech głos rolnika będzie słyszany w Warszawie, jak głos fabrykanta, paskarza lub innej warstwy społeczeństwa.

W końcu chcę zaznaczyć, że obecny Rząd w dniu 30/X przedłożył pierwszy zrównoważony budżet państwowy na rok 1924 w myśl konstytucji, a z dniem Nowego Roku pokaże się nowa waluta polska.

Poseł Józef Bednarczyk.

O ratunek kas sierocych.

(PP. Posłom pod rozwagę.)

Założone przez rząd austrjacki kasy sieroce, w których leżały depozyty pieniężne najszerszych warstw społecznych, a przedewszystkiem małoletnich i sierot, zostały wskutek długiej wojny i fatalnej gospodarki pieniężnej naszych rządów, ograbione zupełnie przez dłużników, często bogatych, zamożnych i wpływowych, którzy z nich korzystali i dobre interesa na nich porobili!

Radzono w naszym sejmie często o tytułach i orderach, radzono o orle z koroną, czy bez korony, a o miljonowym skarbie przedwojennej wartości, leżącym po różnych kasach, o całem często mieniu małoletniej sieroty, czy bezbronnego maleństwa zapomniano i pozwolono ten krwawy grosz sierocy poprostu okraść i zagrabić!

W kasach małopolskich przed wojną leżały dziesiątki miljonów koron sierocego majątku.

Ten skarb sierocy pożyczano przed wojną na 4 do 5 procent, a dłużnik korzystając z dobrodziejstwa takiej pożyczki, oddawał przynajmniej pełną wartość sierocego majątku.

Już rząd austrjacki w czasie wojny chciał umoczyć łapy w skarbach sierocych i polecał, by za kapitały sieroce kupowano bezwartościowe papiery austrjackiej pożyczki wojennej.

Wtedy to nasi naczelnikowie sądów bronili u nas jak mogli tego sierocego mienia przed grabieżą i często narażając się rządowi, zakupowali tylko jak najmniejszą ilość tych papierów.

Tak więc mienie sierót, zdeponowane w kasach sierocych, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej z drobnym uszczerbkiem tylko dochowało się do polskich czasów.

Dopiero w ostatnich latach, zaczęła się zupełna grabież tych skarbów.

Rasowa niegospodarka u poważnej liczby naszych suwerenów, obiecująca bezkrytycznym masom życie

bez pracy, bez trudu, bez obowiązku i bez podatku, spowodowała spadek naszej waluty blizko stotysiąckrotny, a olimpijska ich obojętność na sprawy tego świata, o losie skarbów sierocych zapomniała.

To też dzieją się dziś rzeczy o pomstę do nieba wołające!

Oto za cztery tysiące koron przedwojennej wartości, zwraca dziś dłużnik wzbogacony groszem sierocym, aż dwa tysiące ośmset marek, czyli za chatę czy domek zbudowany przed wojną, zwraca aż trzecią część papierosa, albo 20 do 30 bibułek do papierosów!

Mimowoli burzy się krew w człowieku i zaciska się pięści, gdy się pomyśli, że nasz rząd i sejm wystawia przez brak czasu na załatwienie tak donośnych spraw, tysiące sierot polskich na łup, na gwałt, na grabież przez różnych wpływowych spryciarzy, którzy mieli szczęście stać się niekradnącymi złodziejami sierocego mienia, korzystając z bezprzykładnej lekkomyślności naszych prawodawców.

Skutki tej lekkomyślności są wszędzie aż nazbyt widoczne!

Oto np. czteromiljonowy skarb sierocy zakładu książąt Lubomirskich w Krakowie, który przed wojną wychowywał koło 100 sierót, — został zniszczony do gruntu i nie żywi dziś ani jednego wychowanka, a jakżeby się teraz taki zakład przydał! —

A kto się dowie, a kto potrafi zebrać krzywdę tysięcy takich sierót, po wszystkich naszych miastach i wsiach, które przez taką gospodarkę straciły wszystko do szeląga i dziś błądzą po świecie bez dachu, bez przytułku, bez oparcia! —

Jeżeli jest Bóg, to zaiste nie pobłogosławi tym, którzy winni są tej poniewierce, temu ograbieniu tych maluczkich, którzy nie mają żadnej protekcji, za którymi nikt się nie upomni! —

Kiedy w staroszlacheckiej Polsce za Jagiellonów dobra koronne zostały rozebrane przez magnatów, wtedy sejm uchwalił zwrot dóbr nieprawnie posiadanych i z nich państwowy skarb pomnożył.

Kto dziś zagrabił kasy sieroce, kto z nich pożyczał, kto się skarbem sierot wzbogacił, ten powinien przynajmniej część dóbr zabranych wynagrodzić, by nie był niekradnącym złodziejem sierocego mienia! —

Prawi i zacni nasi posłowie, powinni stanąć w obronie krzywdy sierocej, powinni wnieść interpelację natychmiast, i przeprowadzić ustawę o tych skarbach sierocych, nawet z ważnością wstecz, gdyż ani państwu, które krzywdzi sieroty, ani tym dłużnikom, którzy na pożyczkach sierocych dorobili się majątku — Bóg błogosławił nie będzie! —

Jeżeli dziś w sporach sądowych pomiędzy dłużnikami przedwojennymi a wierzycielami przychodzi często do układów, w których dłużnik dobrowolnie zgadza się na wielokrotne podniesienie pożyczonej kwoty, — to państwo jako najwyższy opiekun sierót i małoletnich, powinno było już dawno, ten wdowi grosz zabezpieczyć żelazną ustawą, a nie dopuszczać do takiej zbrodni, jak okradanie małoletnich i sierót.

Prasa polska powinna rozpatrzeć tę sprawę w swoich okolicach i powinna jednym wielkim głosem uderzyć na alarm przeciw tej krzywdzie sierocej a naszej stasznej hańbie! —

Zygmunt Lubertowicz

Podhalanie! Czytajcie i rozpowszechniajcie swoją Gazetę.
Każdy niech sobie poczyta za punkt honoru zjednać choćby j e d n e g o prenumeratora.

Zygmunt Lubertowicz.

POLANA NA GORCACH.

(Wiersz poświęcony prof. Sosnowskiemu.)

Jak dziewczę pełna blasku i kolorów,
powodzią kwiatów usłana,
w milczeniu świętem, wśród przepychu borów,
świetlista legła polana.

Stroją ją kwiaty przedziwnej zieleni,
barw się mieniące atłasem,
bór ją po bokach szmaragdami cieni,
róż słońca złoci ją czasem!

Wiatr tu pachnący od lasu przebiega,
wonią ją całą ogarnie,
szumią jej jodły od brzega do brzega,
a oczy błysną z nich sarnie!

Czarne, jak węgiel i jak gwiazdy lśniące,
na brzegach z obwódką złotą,
na to za borem zachodzące słońce
z przedziwną patrzą tęsknotą!

Jak dziewczę, kiedy w Dunajcowej fali
białe wykąpie ramiona,
z ros się wynurza rankiem od korali,
słonecznych świtów spłoniona...

Jak dziewczę nęci, wabi i zachwyca
rumieńcem zorzy oblana,
przedziwnie wieczór pachnie do księżyca,
woniami mięty i siana.

Budzi się w morzu krokusów przed wiosną,
gdy jeszcze śnieg na niej leży,
a tu kwiatuszki liljowe już rosną,
z pod wszystkich śnieżnych wybrzeży.

Wśród zwiędłych kwiatów, zeszłorocznej trawy,
gdzie szron w milczeniu legł cichem,

Sianie popłochu.

„Kto sieje wiatr, zbiera burzę“.

Polska obecnie weszła w okres życia krytyczny, jakiego nie przeżywała po swem Zmartwychwstaniu, chyba podczas dni inwazji hord bolszewickich w r. 1920. Wysiłek niezmierny jednolity całego narodu odparł najazd zewnętrznych wrogów; niepodległość nasza ocalała. Wróg zewnętrzny nie dał za wygraną i mimo pokoju w sprawach wojskowych, począł działać na innem polu: oto zmobilizował silną armję agitatorów, uzbrojonych w złoto i pisma, któremi to środkami poszli zdobywać w Polsce ludzi słabych charakterem lub złych i przewrotnych, a nienawidzących krzyż Chrystusa i Chrześcijańską Polskę.

Tę znieść z horyzontu politycznego, lub jeśli się to nie powiedzie, to osłabić, zgnębić, zdusić i doprowadzić do tworu karłowatego, na którymby można posiać ziarno wywrotów, oto cel wrogów zewnętrznych i wewnętrznych naszego Państwa.

Przez 4 lata mozolnie pracowali nad tem zagranicą, by nas oczernić, jako naród niepostępowy, reakcyjny, wojowniczy — stąd brak zaufania zagranicy do nas.

To robota zewnętrzna, którą odczuwaliśmy srodze przy budowaniu naszych granic i wogóle w każdej sprawie, na jaką miała zagranica wpływ.

A robota wewnątrz: burzycielska, destrukcyjna!

Główną bolączką ich, to powstanie w maju b. r. Rządu złożonego z „Piasta“ i stronnictw prawicy, które się złączyły w myśl zasady: w Polsce gospodarzami tylko Polacy. Na czele tego Rządu stanął p. Witos, ten sam chłop, który w czasie najazdu bolszewickiego stanął na tym samym, co dzisiaj posterunku i wygrał wojnę.

Lecz wrogowie Państwa rozpoczęli najwyuzdańszą walkę z Rządem, twierdząc, że gospodarzami w Polsce i uprzywilejowanymi mają być żydzi, którzy państwo rozsadzają agitacją bolszewicką, podziemną robotą, dewaluacją, dążąc do zniszczenia go.

Ta paczka obcoplemienno - innowiercza używa wszelkich środków, dążących do zniszczenia już nie Rządu obecnego, lecz Państwa. Zbrodniczą ręką kieruje strajkami i sianiem popłochu, paniki, zdenerwowania w znękanem społeczeństwie, które z ufnością patrzy na bohaterskie wysiłki Rządu celem wydobycia wozu z bagna drożyzny i anarchji, co jednak za kilka miesięcy się nie da uskutecznić, gdyż łatwiej popsuć, niż naprawić.

Te warunki krytyczne wrogowie wyzyskują w agitacji przeciwrządowej, w pismach i w życiu codziennem, siejąc wieści fałszywe i popłoch, by jak w r. 1918 znów łowić ryby w mętnej wodzie przez dalsze lata.

W ostatnich dniach np. w naszem mieście rozpuszczają wieści o rozruchach i pogromach przeciwżydowskich. Są to wieści sztucznie fabrykowane w znanej kuźni antypaństwowej, nie tylko niezgodne z prawdą, lecz wstrząsające brutalnością wymysłu i bezczelnie targające się na święty, nieskazitelny honor i charakter Polaków.

Żydzi w swej walce przesadzili, gdyż nietylko im się krzywda nie dzieje, niema, nie było i nie będzie żadnych pogromów, ale są uprzywilejowanymi, są w raju polskim.

Wieści robione przez nich mają cel: wprowadzenie w wir niepewności i zdenerwowania („co to będzie) społeczeństwa; 2) szkalowanie spokojnego, pracowite-

---

już ją skrzydlate wieńczą jakieś zjawy,
tęczowym kwiatów przepychem!

Jak dziewczę strojna, pachnąca, jak miody,
codzień swą szatę bogatą
w uśmiechach zorzy i radości młodej,
przewdziewa przez całe lato!

Czasem się stado tu owiec zabieli
i pies zaszczeka juhasa,
lub dziewki z piosnką przejdą przy niedzieli,
a w dali watra przygasa . .

Dzwoneczków nieraz rozlegnie się granie,
aż po szczyt łysy Turbacza,
albo mgła siwa z nad boru powstanie
i cały świat przeinacza. —

Dziwy się wtedy dzieją, jak w teatrze,
w srebrzystej jakiejś lawinie,
toną już drzewa i stają się rzadsze,
aż smrek z przed oka gdzieś ginie . . .

Rój cię nieznanych widziadeł otoczy,
szum dziwny w uszach zadzwoni,
oto z za siedmiu gór i siedmiu zboczy,
mknie zawierucha w sto koni! . . .

I śnieg już biały sypie uroczyście,
jakby jaśminu słał kwiaty,
i toną buka purpurowe liście,
w pościeli śniegów bogatej. —

Tem cudniej za to jodełka się wdzięczy,
w morzu tem białem i głuchem,
stojąc przy smreczku w zieleni młodzieńczej,
śnieżystym okryta puchem! —

Wiosną pachnąca, przysypana szronem,
soplami lodu ubrana,
z tętnem tu serca czeka utajonem,
aż znów odżyje polana! —

go, szlachetnego chłopa naszego, który jest fundamentem granitowym pod gmach mocarstwowy przyszłej Polski.

Chłop intelektualnie za słaby jeszcze jest, by się bronić przed podobnemi moralnemi policzkami, jest jednak demokratyczna polska inteligencja, która udaremni tę podłą robotę podminowywania posad Państwa i opluwania Narodu. To przeciwstawienie się pójdzie nie drogą pogromów pięściami, lecz szlachetną i legalną drogą gospodarczą i intelektualną.

Na tę drogę powiedzie nas Rząd obecny Witosa-Dmowskiego-Korfantego. Społeczeństwo polskie zdaje ciężki egzamin dojrzałości państwowej.

Jedna jest rada: przetrwać te ostatnie, krytyczne chwile cierpliwie, spokojnie, karnie i ofiarnie, przejęci ważnością chwili historycznej, a Witos znów z inteligencją polską zwycięży! To konieczność dziejowa!

Dr. Władysław Mech.

Przegląd polityczny.

Strejk kolejowy dotychczas nie ustał w okręgu Dyrekcji kolejowej krakowskiej, przysparzając za każdym dniem miljardowych kosztów państwu, które będzie musiała zapłacić cała ludność. Strajk ten zawiódł jednak nadzieje swoich przewódców, nie udało się wciągnąć do strejku nawet maszynistów w całem państwie, w 4 bowiem dyrekcjach kolejowych nikt nie strejkuje, w innych zaś częściowo podjęto pracę tak, że wszędzie utrzymano ruch osobowy, choć zmniejszony, a podjęto znów i ruch towarowy. Rząd, odczekawszy kilka dni na opamiętanie się strejkujących, powołał kolejarzy z roczników 1883 — 1902 do wojska, a nieposłusznym zagroził sądami wojskowemi. Nadto wdrożył rokowania z posłami socjalistycznymi, aby nakłonili, nielicznych strejkujących do podjęcia pracy. Jeżeli to nastąpi, to rząd uchyli sądy doraźne wojskowe i przyjdzie pracownikom państwowym z pomoca, na jaką państwo stać w tych ciężkich warunkach finansowych; jeżeli strejk będzie się przeciągał, rząd wystąpi bezwzględnie przeciw gwałtom strejkujących i zabezpieczy możność pracy chcącym pracować. Rokowania z posłami socjalistycznymi prowadzi wiceprezes ministrów Korfanty. Na poniedziałek dnia 5. listopada ogłoszono strejk powszechny, który jednak w niczem położenia nie zmienił. Strejk sam jest na rękę tylko wrogom państwa, nie można jednak winić rządu, jak to czynią niektórzy, o zbytnią słabość, albowiem w państwie praworządnem nie można stosować środków zbyt nagłych i srogich, lepiej będzie, gdy samo społeczeństwo, znużone strejkiem, przemówi głośnym zakazem do rujnujących mienie ogółu maszynistów kolejowych.

Położenie w Niemczech stale się pogarsza, a miarą tego stanu jest to, że za dolara płacono na giełdzie berlińskiej 3. listopada 420 miljardów marek niemieckich, za naszą zaś 1 markę do 250 tysięcy niemieckich. Nad Renem separatyści tworzą dalej oddzielne państwo, którego nawet rząd już się ukonstytuował. Angjla wystąpiła poniekąd w obronie całości Niemiec, zwracając uwagę Francji i Belgji, jakoby w traktacie wersalskim zabezpieczono granice Niemiec, że więc te dwa państwa, zajmując Nadrenję, nie powinny dopuszczać ruchu separatystycznego. Na to dostała odpowiedź, że traktat mówi tylko o granicach, jakie Niemcom pozostają w chwili jego zawarcia, lecz im ich nie zabezpiecza tak jak państwom zwycięskim, w obrębie zaś tych granic mogą sami Niemcy urządzać się jak chcą. Również Bawarja nie jest skłonna słuchać rządów Berlina i chociaż kanclerz niemiecki temu przeczy, naogół w Niemczech wierzą, że z Bawarji ruszą tajne związki wojskowe na Berlin, aby położyć kres dotychczasowym rządom. Jednem słowem rząd niemiecki jest między młotem skrajnych monarchistów, a komunistycznem kowadłem.

Listy.

Olcza ad Zakopane, w listopadzie 1923.

Szanowna Redakcjo!

Wiem, że wieś Olcza nie należy do tych ostatnich gdzie gazeta jest rzadkością, — wiem, że kilku gospodarzy prenumeruje „Gazetę Podhalańską,“ gdy tymczasem nie znalazłem w niej ani jednej wzmianki czy korespondencji z Olczy — z wyjątkiem dłuższych, bardzo rzeczowych, artykułów z zakresu pszczelnictwa p. kier. Roszka. — A przecież jest tyle najrozmaitszych spraw, które interesują nietylko poszczególne jednostki lub wsie, lecz nawet szerszy ogół. Bo życie społeczne płynie dzisiaj innemi torami, aniżeli przed kilkunastu laty, kiedy to chłop prosty nie widział poza swą wsią niczego więcej — nic go nie zajmowało poza swojem gospodarstwem. —

Przyczyna owej ciasnoty umysłowej tkwiła w wielkiej mierze w ówczesnych stosunkach. — Chłop z konieczności musiał być uważany za coś podrzędnego, gdyż zarówno rządy państw zaborczych, jakoteż pewne warstwy ludzi starały się tego rodzaju stan jaknajdłużej utrzymać. — Przyszła zawierucha ogólno światowa. — Stosunki polityczne i społeczne uległy gruntownej zmianie. — Chłop, który dotąd mimo swej liczebności był narzędziem tylko w ręku uprzywilejowanych — nagle się ocknął i wystąpił na szerszą arenę życia publicznego. Okazało się jednakowoż, że usiłowania pewnych ludzi zmierzające do zapewnienia warstwie włościańskiej zupełnie słusznego udziału we wszelkich dziedzinach ustroju państwowego, nie odniosły pożą-

danego skutku. Mianowicie — stanął temu na przeszkodzie brak uświadomienia w kwestjach politycznych, gospodarczych ze strony chłopów. — Bo jakkolwiek niektóre okolice naszego państwa złożyły egzamin swej dojrzałości obywatelskiej, to jednak nie można zamykać oczu na to, co leży odłogiem. Taką też niwą nieuprawną pod tym względem jest Podhale, co trzeba ze smutkiem stwierdzić. —

Nie brak nam ludzi dobrej woli, którzy chcieliby Podhale podźwignąć — ale zatwardziałość serc góralskich granitowa — praca idzie bardzo powoli.

Wszyscy Podhalanie, z rozumniejszą głową a czulsi sercem, bierzcie się do oświaty, czytajcie gazety, książki, organizujcie ogniska Związku Podhalańskiego, urządzajcie przedstawienia amatorskie.

Nie tracić czasu! Do roboty nad sobą!

J. G.

KRONIKA

Ks. Józef Głuc, proboszcz i dziekan w Niedźwiedziu, opuszcza z końcem października b. r. parafię niedźwiecką, przenosząc się, jak słychać, ze względu na stan zdrowia swego na niziny, do miasteczka Wojnicza na probostwo.

Ks. Głuc, Podhalanin rodem z Krościenka, typ dawnego, coraz niestety rzadziej spotykanego plebana, żywo przypominający, tak strukturą ogromną postawy jak i swoistym rozumem, ś p. księdza Stolarczyka, pracował od lat na Podhalu, naprzód jako proboszcz w Olszówce, później w sąsiednim Niedźwiedziu.

Być może, że i zniechęcenie jest powodem opuszczenia przezeń ukochanych gór. Insza bowiem rzecz góry — insza ludzie. I zaiste, łatwiej może było księdzu Stolarczykowi przerąbywać się przez ten las surowych ale bogatych kulturą prymitywną dusz, jakim była pierwsza w Zakopanem parafja, niż pracować gorliwemu księdzu dziś, zwłaszcza w powojennym czasie w ucywilizowanej niby parafji. Ludzie stracili prymitywną kulturę rodzinną, a nie nabyli nowej. W takich warunkach — trzeba patrzeć wciąż ponad głowy ludzkie, w swój promień ideału, by móc pracować. Pojrzeć ludziom prosto w twarze, ręce opadają. Ale jednak, co krzepi: zawdy znajdzie się tych dziesięciu — pięciu sprawiedliwych w masie, dla których Bóg salwuje resztę. Ci też do ludzi ozleka nawracają, gdy wątpienie ogarnie.

Księdzu Głucowi, doradcy dusz mądremu, przyjacielowi biedoty, plebanowi światłemu, towarzyszy żal szczery wdzięcznych parafjan i życzenie gorące, by na nowej placówce w zdrowiu dobrem długo go Bóg chował! — A że w warunkach, Bóg daj jak najlepszych, o Podhalu swojem nie zapomni, wiedzą wszyscy, którzy serce jego góralskie poznali.

Obrazy świetlne. W niedzielę 4 listopada br wyświetlił i objaśnił obrazy z Lourdes w szkole w Odrowążu ks Sznajdrowicz Ferd. katecheta gimnaz. nowotarskiego, licznie zebranym widzom z parafji Odrowązkiej.

Gminy, które pragną mieć u siebie odczyty lub obrazy świetlne, winny zwrócić się z prośbą o to do Dyrekcji gimnazjum lub Tow. Szkoły ludowej (Prof. W. Ogrodziński) przynajmniej na tydzień przed terminem i postarać się o wysłanie koni do N. Targu po prelegenta, którego również należy odwieźć.

Dochód z odczytów dzieli się na pokrycie kosztów pokazów świetlnych i na cele towarzystw oświatowych w danej gminie.

Zaduszki w gimnazjum nowotarskiem odbyły się wyjątkowo w dniu 5. listopada br. Po mszy św z kazaniem okolicznościowem ks. Sznajdrowicza złożyła młodzież hołd Poległym Nauczycielom i Uczniom Zakładu pod Tablicą pamiątkową, udekorowaną w kwiaty i wieniec z cetyny. Chór gimnazjalny i orkiestra wykonały pięknie żałobne pieśni. Straż honorową pod tablicą pełnili podczas całej uroczystości Harcerze gimnazjalni. — Nastrój był bardzo rzewny i podniosły, zwłaszcza w chwili, kiedy ks. katecheta przed „Requiem aeternam" . . . odczytywał z Tablicy nazwiska młodych Bohaterów. —

Krewnych na uroczystości było mało.

Jak może wyglądać wiejska szkółka, przekonaliśmy się niedawno w Nowej Białej na Spiszu. Czyściutko w sieni, czyściutko w klasie. Sień przyozdobiona obrazkami, a sala szkolna udekorowana zielenią i robótkami uczniów i uczennic. Wewnątrz klasy jakże zmyślnie i gustownie zrobiona scena przez samą młodzież wiejską. Kto chce — a może i umie, potrafi wiele zrobić, jak tego dowodem nauczycielki z N. Białej p. Horodyskie.

Drzewka owocowe wysprzedał Zarząd główny Związku Podhalan prawie wszystkie (zostało jeszcze zaledwie kilka). Jest jednak nieznaczna jeszcze ilość sadzonek jesiona i kilka sztuk lipy. Dotąd wydał Związek Podhalan 1500 sztuk drzew owocowych na Podhale ze Spiszem i Orawą. Czy Związek Podhal sprowadzi z wiosną nowy transport drzewek owocowych, to zależy od ilości zgłoszeń do końca stycznia 1924 i złożenia odpowiednich zadatków.

Za kupione lipy dziękuje gmina i Zarząd szkoły w N. Białej głównemu Związku Podhalan w N. Targu. Lipy posadziła jedna z pań nauczycielek koło kościoła, na ogrodzie szkolnym i na cmentarzu (50 sztuk). Oby tylko były należycie pielęgnowan. Drzewka przy drodze zasadzone roku zeszłego zniszczone przez złych ludzi też naprawione. Tylko trzeba ochraniać a nie rozmyślnie i złośliwie psuć

Po wybuchu w prochowni warszawskiej. 24 osób zabitych, 8 zmarło z ran, 485 poszkodowanych na zdrowiu i mieniu. Oto plon katastrofy z dnia 13. października — a w nim jeszcze tak przerażające dane, jak: 18 osób dogorywających w szpitalach, 5 umysłowo nienormalnych, 4 zagrożone utratą wzroku, 12 sierot kompletnych, 10 staruszków pozbawionych opieki i podpory synowskiej, 120 w leczeniu szpitalnem, wśród których bardzo wiele niezdolnych do pracy. A teraz na to wszystko, na to całe morze nieszczęść, dotychczasowa ofiarność publiczna w cyfrach: 8,283 098 418 mk. zebrano. 4,033.115 500 mk, wydano na zapomogi i pożyczki. 4,249 982.918 mk. pozostaje do dyspozycji komitetu pomocy, który na konferencji prasowej składał sprawozdanie z dotychczasowej swej pracy i apeluje do społeczeństwa o dalszą pomoc.

Profesorami w gimnazjum nowotarskiem zamianowało Kuratorjum Krakowskie p. Stanisława Kormanka i p. Jana Winiarskiego.

Zmiany w szkolnictwie. W połowie października 1923 opuścił nasz powiat Inspektor szkolny p. Jaśnikowski, przeniesiony do Bochni. Na jego miejsce ma przybyć p. Opuszyński, dotychczasowy inspektor w Białej. W zastępstwie przewodniczy Radzie szk. pow. Prałat i Dziekan Ks. P. Krawczyński.

Tragiczna śmierć Podhalańca Podporucznik pilot Kuros Jan, kierując aeroplanem typu „Brandenburg" w czasie lotu z Krakowa do Katowic, runął z aparatem koło Będzina, zabijając się na miejscu. Ś. p. zmarły rodem z Klikuszowy był uczniem gimnazjum nowotarskiego. Od 2 lat pełnił służbę przy pułku lotniczym w Krakowie. Cześć Jego pamięci!

Nigdzie tak niema jak u nas w powiecie nowotarskim, żeby bydło, owce i gęsi, puszczone samopas robiły szkodę, niszcząc oziminę: żyto, pszenicę młodą, koniczynę. Tak to samochcący ludzie marnują i psują młodą kulturę przez swój niski poziom oświaty, a później narzekają na liche żyto lub koniczynę. —

W samym zaś mieście Nowym Targu rzecz wprost nie do uwierzenia, kozy są plagą, gdyż wchodzą do cudzych ogrodów i ogryzają młode drzewka, a nawet do pokojów obcych, gdzie niszczą kwiaty wazonkowe i rogami wybijają szyby. Czy niema na to rady? Możeby Starostwo zwróciło uwagę naczelnikom gmin tutejszego powiatu, aby połowi takich ludzi szkodników karali doniesieniem ich do władzy, a władza, aby im nie przepuszczała bezkarnie, to wtenczas nauczyliby się szanować cudzej własności i swojej.

Złodzieje znów pracują. Przed paru tygodniami złodzieje włamali się w nocy do mieszkania wdowy Lindowskiej w Odrowążu i zabrali płótna bardzo wiele i odzienie, chusty, kożuchy i t. p., ale nareszcie udało się policji państwowej ptaszków złapać, przy sprzedaniu skradzionych rzeczy na jarmarku w Jordanowie. Złodziejaszki mają być z Raby i Spytkowic. Ci sami złodzieje skradli krowę w nocy ze szopy w Załucznem wdowie Magdalenie Rapacz. Jednego z tej bandy złapano później i oddano policji państwowej w Jabłonce i podobno banda złodziei ukrywa się w spytkowskich lasach.

Na bursę gimnazjalną w Nowym Targu złożyli: P. Marja Wiśmierska 500000 mk. P. Jan Sikorski poborca z Jurgowa 100000 mk. P. Franciszek Dudek Komendant post. P. P. z Jurgowa 50000 mk. P. Hołowacz Komendant post P. P. z Czorsztyna 200000 mk. P. Kozicki posterunkowy z Czorsztyna 50000 mk. P. Bylica posterunkowy z Czorsztyna 100000 mk. P. Paluch z Krempachów 20000 mk. P. Jan Wrocławiak z Harklowej 250000 mk. i 150 klg. ziemniaków. Krawontka z Łapsz niżnych 20 klg. kapusty, Szermanowa z Łapsz niżnych 28 klg. kapusty. P. Jan Pluciński z Łapsz wyżnych 155 klg ziemniaków i 140 klg. kapusty. Ks. Antoni Sikora z Jurgowa 140 klg ziemniaków i 5 klg jęczmienia. Ujwarowie 250 000 mk. i Ks. Władysław Długosz z Cz. Dunajca 250.000 mk. Wszystkim ofiarodawcom Zarząd Bursy składa serdeczne podziękowanie.

Udziały do Podhalańskiej Spk. Wyd. złożyli p. kpt. Jakób Pajerski 11000 mk. P. nadleśniczy Karol Galus 11000 mk., p. Jan Macek nauczyciel 50000 marek.

Na prenumeratę złożył L. Czech z Toledo Ohio Box 15 Sta D. 2 dolary.

Na fundusz prasowy złożył p nadleśniczy Karol Galus 50.000 mk.

Na „Tydzień Akademicki" złożył p. Stanisław Ossowski 100000 mk.

Na sprowadzenia bibljoteki z Wiednia złożyli; p. nadleśnicy Karol Galus 100000 mk P. St. Sobczak 60000 mk. P. Jerzy Uznański 100000 mk. Dr. Adam Stekłosa 100000 mk. Wilhelm Guerelo 100000 mk. Andrzej Lasak 250.000 mk.

Pożar. W ubiegły miesiąc spłonął w Podwilku u Gropów dom. Szkoda wynosi na dzisiejsze czasy na kilkadziesiąt miljonów.

Przykład do naśladowania. Słynny bandyta, Mucha grasujący na Podlasiu, przesłał urzędom skarbowym wykaz swoich dochodów z rozbojów i podatek dochodowy. Przypuszczać należy, że urząd skarbowy nie wysyłał do Muchy wezwania do płacenia podatku. Z własnej więc inicjatywy nawet bandyta poczuwa się do obowiązku płacenia podatku. A u nas pomimo wezwań wielu ociąga się z płaceniem, a bardzo wielu podaje fałszywe zeznania. Czyżby gorszymi byli od bandyty Muchy?

Strajk kolejarzy w Polsce już ukończony, wszelkie pociągi kursują od 8/XI. W Krakowie panuje zupełny spokój.

Samolot na usługach poszukiwaczy złota. Towarzystwo poszukiwaczy złota 1 Aerial Savey & C. w Terre Neuve ma na swoich usługach dwa małe aparaty lotnicze. Są to dwa płatowce „Martinsyde i Westland“ o motorze Napier osadzone na nartach. Służą one specjalnie do eksploatacji nowych pokładów złota Gold Fields w Labradorze. Okolice te z powodu fatalnego terenu są niedostępne tak lądem jak wodą przed miesiącem lipcem. Tak więc Towarzystwo Aerial Savny & C. dzięki pomysłowemu zastosowaniu aeroplanu posiada tę wyższość nad innomi tego rodzaju stowarzyszeniami, że ma udostępniony przystęp do tego złotodajnego zakątka przez rok cały.

Szybko załatwiona sprawa. 1 maja w Outssand zatonął francuski parowiec „Lipari“. Natychmiast wielka ilość fachowców zgłosiła się, by uzyskać pozwolenie na wyłowienie zatopionego okrętu,

3. maja p. Desmond Yong z All Seas Company wynajął samolot D. H. g. którym udał się w okolice katastrofy. Po obejrzeniu dokładnem terenu natychmiast odleciał tym samym aparatem do Paryża, gdzie skomunikowawszy się z właścicielem „Lipari“ podpisał umowę.

„Lipari“ został wyłowiony 17. maja.

Oto błyskawiczne załatwianie sprawy.

Iskier tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, ukazał się Nr. 5. wydawanego nakładem Książnicy Polskiej Tow. Nauez. Szkół Średnich i Wyższych w Warszawie Nowy Świat 59 pod redakcją Wład. Kopczewskiego. Świeży numer przynosi nie mniej interesującą treść jak i poprzednie. Wstępny artykulik, związany z Dniem Zadusznym, mówi o tych, co „nie doczekali“. Znany badacz historji i sztuki Ludwik Stasiak pisze o dawnej sztuce polskiej, „o spiżowych drzwiach gnieźnieńskich i złotym krzyżu wawelskim“, Anna Pawłowska opowiada piękną legendę „o dzielnym Wołoszynie, rycerzu tatrzańskim“, M. Radwański kreśli przygody przygody „przybłędy z Kanady“ na moczarach polskich; dalszy ciąg powieści Z. Rabskiej, artykulik A. Urbańskiego o Kamieńcu Podolskim, notatki o pierwszym kinematografie, o sztucznych perłach, gazetka, konkursy i t. d. oraz liczne ilustracje składają się na barwną i zajmującą treść. Strona zewnętrzna wytwarza. W Iskrach otrzymaliśmy pismo, którego oddawna było brak.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

CZŁONKÓW BAZARU PODHALAŃSKIEGO W NOWYM TARGU

(Katolicka Spółdzielnia zarejestr. z ogran. poręką)

odbędzie się w dniu 18. listopada 1923 o godz. 4 tej popołudniu w sali posiedzeń Rady Gminnej w Nowym Targu. a w razie braku kompletu, w tym samym dniu i lokalu o godzinie 5-tej popołudniu bez względu na komplet, na które się członków zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Waln. Zgrom.
2) Sprawozdanie Dyrekcji za r. administracyjny 1923 r.
3) Uzupełnienie Stat. po myśli Związku Rewizyjnego.
4) Podwyższenie udziałów.
5) Wnioski i interpelacje.

Prezes:
Ks. Ludwik Mirek.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Gerka w Nowym Targu